

Za redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co tydzień w poniedziałki i dni
poświęcone.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklam od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Pradawie nie-
mieckiej i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji,
Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rekopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one bła-
dzone.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasensteins & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wroclawiu Daube, Haasensteins & Vogler i Mosse. — W Wieszce-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 10 kwietnia.

Wrażenie, jakie się odnosi z przeglądu dzisiejszych depesz i artykułów dziennikarskich, nie usposabia bynajmniej do pokojowych rozmyślań. Wysoka Porta nie tylko nie zaaprobowowała protokołu londyńskiego, — lecz oświadczyła, że jej postępowanie każe przypuszczać, że odpowie na ostatnią somacyą sześciu mocarstw w tonie, — w jakim odparła memoryał berliński i uchwaliła konferencyjne. O powołności W. Porty dla tego samego nie może być już mowy, że oświadcza każdemu, kto chce o tym wiedzieć, iż stać zamierza niewzruszenie na gruncie traktatu paryskiego, a londyński protokół właśnie jest w zupełnej sprzeczności z artykułem IX tego traktatu, zabraniającym mieszać się mocarstwom w sprawy wewnętrzne państwa otomańskiego. Protokół narusza dalej zasadę całości i niepodzielności Turcji, doradza jej bowiem okupienie pokoju z Czarnogórą za pomocą ustępstw terytorjalnych. Protokół zagraża istnieniu państwa otomańskiego, powiedziano w nim bowiem, że wznowienie się zaburzeń w prowincjach tureckich nie da się pogodzić z interesami Europy. Protokół wreszcie ubliża godności państwa otomańskiego, wzywa bowiem W. Portę do rozbrojenia, podczas gdy demobilizacyą Rosji robi zawistną od uległości Turcji. Dzisiejsze depesze donoszą, że gdy w Londynie oczekują odpowiedzi wręcz odmownej, w Paryżu mniemają, iż odpowiedź ta będzie wymijającą. Obie ewentualności są zarówno groźne dla pokoju i stawiają w niedalekiej perspektywie wojnę rosyjsko-turecką.

O możliwości zawarcia pokoju turecko-czarnogórskiego zwątpiono niemal zupełnie. W czwartek, t. j. po jutrze ubiega rozejm zawarty w zeszłym miesiącu między W. Portą a ks. Mikołajem, a powszechnie jest przekonanie, że zawieszenie broni nie zostanie odnowionem. Czarnogórcy delegowani domagają się odstąpienia Niksiczu, Kolaszyny i siedziby Kuczow. W. Porta zaś oświadcza stanowczo, że na to nigdy się nie zgodzi. (Okręg niksiczki ma około 9 mil kwadratowych i 12,000 mieszkańców; okręg kolaszyski 7 mil kw. i 7,000 mieszkańców; siedziba Kuczow 7 mil kw. i 12,000 mieszkańców.) Widoczna jest rzeczą — pisał Presse — że rząd czarnogórski idzie ściśle za wskazówkami Rosji, a ta dała ks. Mikołajowi do zrozumienia, że wszelkie dalsze z jego strony ustępstwa byłyby nie na miejscu. Ze zaś w Czarnogórze nie wiele liczą na obecne rokowania, świadczy artykuł w urzędowym cetyńskim Glas Czarnogorcy, który z powodu przewlekania się układów tak pisze: „Byłoby to dowód słabości i braku poczucia obowiązku, gdybyśmy mieli zejść z wytkniętej drogi, prowadzącej do wyzwolenia i zjednoczenia naszych braci. Jeżeliśmy tego nie dopięli w roku zeszłym, to dopniemy w roku bieżącym, dopniemy za dwa lata lub za lat dziesięć, ale musimy cel swój osiągnąć. Czarnogóra toczy w tej chwili układy o pokój z Portą. Do tej pory nie jeszcze nie osiągnęliśmy, i prawdopodobnie nie na tej drodze nie osiągniemy. W takim razie wznowimy wojnę, nad którą świętszej i słusniejszej dotąd nie toczyliśmy.“

Generał Ignatiew powrócił zeszłego jeszcze piątku do Petersburga i odwiedził bezzwłocznie ks. Gorczakowa, z którym dłuższą miał naradę. W sobotę miał posuchanie u cara, przyczem zapowiedział bezzwłocznie podpisanie protokołu, co też nastąpiło w sobotę wieczorem. Do półurzędowej Wiener Abendpost piszą z Petersburga, że podróż generała miała na celu zbadanie usposobienia gabinetów berlińskiego, paryskiego, londyńskiego i wiedeńskiego, a podpisanie protokołu jest, zdaniem półurzędowego organu, dowodem, że usiłowania rosyjskiego ambasadora nie byłyby bezowocne.

W chwili zamknięcia niniejszej rubryki odbieramy następujący telegram z Carogrodu:

Pełnomocnicy dyplomatyczni Rosji, Austrii i Francji robią, co mogą, byle nakłonić W. Portę do przyjęcia protokołu i wysłania posła tureckiego do Petersburga. Dzisiaj odbędzie się znowu nadzwyczajna rada ministerialna. Słychać, że dziś rozesłał Wysoka Porta zapowiedziany okólnik, w którym wiadomości swoich zagranicznych przedstawicieli o ostatecznej swój decyzji.

*** Na skutek uchwały** powziętej na wiecu szkolnym, odbytym tu w dniu 5 b. m., podana została pod dniem 7 b. m. petycja do magistratu tutejszego, która wedle Orędownika brzmi, jak następuje:

Prześwietny Magistracie!
Należę do podpisanych zaszczepionych prześwietnemu magistratowi z upoważnienia zgromadzonego na wiecu szkolnym odbytym dnia 5 b. m. następująca petycja:

Podług rozporządzenia naczelnego prezesa z 27. 10. 1873. odnoszącego się do szkół ludowych W. Księstwa Poznańskiego, odwołanych przez dzieci polskie, i to do ustępu I, język polski ma być używanym pomocniczo przy nauce dzieci polskich w razie, gdyby dziecko polskie przedmiotem wykładanym po niemiecku zrozumieć nie mogło.

Do 5 tutejszych miejskich szkół ludowych uczęszczało w roku zeszłym według wykazów sprawozdania miejskiego za rok 1875/76 dzieci niemieckich 2528, polskich zaś 2574. Ta przerażająca liczba dzieci polskich uczących się po niemiecku, potrzebę używania języka polskiego do pomocy przy wykładzie nauk w szkołach naszych.

Z prawdziwą boleścią przychodzi nam zwrócić uwagę prześwietnemu magistratowi na to, że jest to do pewnego stopnia niemożliwe z tej prostej przyczyny, że na 108 nauczycieli zatrudnionych przy 5 tutejszych szkołach miejskich jest 60 takich, którzy albo zgola języka polskiego nie znają, albo tylko tak mało, że nie są zdolni pomagać dzieciom polskim w ich ojczystym języku w razie potrzeby do zrozumienia wykładanych przez nich nauk.

Nadzwyczajną zaś rzeczą jest ten stosunek panów nauczycieli nieznających języka polskiego do dzieci polskich przez nich uczonych w 3 bezpłatnych szkołach miejskich. W szkołach tych znajduje się na 323 wszystkich dzieci 2106 czyli 65% niemieckich, wstępujących do szkoły po części prawie bez najmniejszej znajomości języka niemieckiego. Tu wykład nauk nie może się w żaden sposób obyć bez pomocy języka polskiego. Atoli jak język polski ma być do pomocy wykładu nauk użyty, jeżeli na 54 nauczycieli przy tych szkołach zaje-

tych, jest 27 nieznających wcale ojczystego języka dzieci polskich? Jasną jest rzeczą, że przepis rozporządzenia naczelnego prezesa z 27. 10. 73 r. wyrażony w ustępie I, jest w tym stosunku zwodniczym, w jakim stoi liczba nauczycieli nie znających języka polskiego do reszty sił nauczycielskich.

Taki stan rzeczy w naszych szkołach miejskich pociąga za sobą to, że panowie rektorowie tychże szkół dla braku odpowiednich sił nauczycielskich są zmuszeni powierzać ordynaryaty nawet w obu klasach najniższego stopnia nauczycielom nie mogącym się z 6—8 letnimi dziećmi polskimi porozumieć. W ubiegłym roku szkolnym zachodziły z powodów wyżej przytoczonych dwa przypadki, że nawet nauka języka polskiego w oddziałach przeważnie przez dzieci polskie zapelnionych oddaną została dwóm panom nauczycielom, którzy sami języka polskiego nie znali.

Te smutne, dla dzieci naszych prawie rozpaczliwe stosunki w tutejszych szkołach miejskich przypisać musimy jedynie tej okoliczności, że prześwietny magistrat w ciągu lat czterech od 1873—76 roku zainstalował przy tutejszych szkołach 33 nowych nauczycieli, między którymi było 5 Polaków a 28 Niemców, ale na owych 38 tylko 2 władających językiem polskim.

Przedkładając prześwietnemu magistratowi żale nasze powstrzymujemy się od wykazywania szkodliwych następstw podobnej praktyki, tak pedagogicznych jak socjalnych, w tem przekonaniu, że rzecz ta jest prześwietnemu magistratowi samemu bardzo jasna. Pozwolił sobie tylko powiedzieć, że z taką praktyką wiąże się ściśle kwestya życia naszej ludności, praktyka bowiem ta, odbierając dzieciom naszym środki nauki, odbiera im tem samem w przyszłości warunki bytu. My przerażeni jesteśmy fatalnymi następstwami tej praktyki, iż koniecznie będziemy musieli dopoty sprawy tej nie spuszczać z oka, dopóki się te stosunki w szkołach naszych nie zmienią na lepsze. Pociągamy się wszakże tą nadzieją, że wystarczy zwrócić przeświet. magistratowi uwagę w niniejszej skardze na niestosowności zachodzące w naszych szkołach, aby go pobudzić do jak najszybszego naprawienia złego i zapobieżenia na przyszłość dalszemu rozwojowi podobnych stosunków.

Pozwalamy sobie nadto zwrócić uwagę prześwietnemu magistratowi na następującą sprawę:

Podług IV ustępu wyżej wzmiankowanego rozporządzenia dzieci polskie mają się uczyć języka polskiego, o którego nauce rozporządził osobno pan naczelnik prezesa, że ma być wykładany w III stopniu w 5 godzinach, a w II i w I w 3 godzinach tygodniowo.

Tymczasem w szkole średniej jest język polski wykładany tylko w 2 godzinach tygodniowo i to po planem nauki. W szkole obywatelskiej zaś uczą dzieci polskie 3 klas najniższych od VII—V wspólnie z niemieckimi w jednym oddziale. Od klasy IV do I udziela się nauka języka polskiego osobno niemieckim, osobno polskim dzieciom, tak wszakże, że podczas gdy dzieci niemieckie owych 4 klas podzielone są na 3 oddziały stopniowane, polskie dzieci tychże 4 klas pobierają naukę języka polskiego wspólnie w jednym oddziale, co nie jest zgodne ani z przepisami rozporządzenia naczelnego prezesa, ani z zasadami pedagogiki.

Z powodów wyżej przez nas wyliczonych upraszamy uprzejmie prześwietny magistrat:

Tu następują rezolucje, które już w numerze 79 Dziennika podaliśmy, a dalej podpisy osób, którym przez wiec ułożenie powyższej petycji poleconem zostało.

Dwa zgromadzenia w Rzymie

na cześć

Adama Mickiewicza i Polski.

Ze znowu o Polakach tak na świecie głośno;
Jest sława a więc będzie i Rzeczpospolita!

Mamy i w Rzymie naszych pesymistów, naszych polityków o sceptycznych teoriach, którzy już nigdzie wyjścia z ciężkiego naszego położenia nie widzą a jednak w tych dniach ostatnich na rozjaśnionych czołach tych panów wyczytać mogłeś, że nawet im na usta się cisnęły powyższe słowa podkomorzego. Nie ma dziś wprawdzie naszych legionów, „Kniaźnicz nie wydaje rozkazów z Kapitolu“, ale żyje w pamięci tego ludu święta nasza sprawa w dawnym pełnym blasku i w obec tego głośniego wołania o sprawiedliwość dla nas hańba sercu polskiemu, w którymby wygasła lub osłabła nadzieja lepszej przyszłości.

Ogrzewanych słońcem niemieckiej cywilizacji może was jednak mocniej jeszcze ograżać wiadomość o żywych, nie urzędowych sympatiach ludu włoskiego dla Polski i głębiej jeszcze wzruszy jak nas tu, nie używających tego szczęścia.

Przed kilkoma dniami przesłałem wam opis uroczystości, jaka się odbyła dnia 29 marca na Kapitolu; od tego czasu byliśmy uczestnikami dwóch innych manifestacji innego rodzaju, których przedmiotem była raczej Polska aniżeli Mickiewicz. Trochę się wprawdzie dla braku czasu z tym listem opóźniłem, lecz sądzę, że choćby już inne polskie gazety korespondencji tej uroku świeżości ujęły, toć przecie rzeczy przyjemne dwa razy przeczytać można.

We dwa dni tedy po obchodzie urządzonym na cześć Mickiewicza p. A. r. m. a. n. d. L. é. y., o którym w przesyłanym liście już była mowa, miał w wielką sobotę publiczną prelekcya: „O meczennikach wolności polskiej.“

Mówił tak raz w języku włoskim ze zwykłym sobie zapalem i z głęboką znajomością naszych dziejów i ducha naszego narodu. Za to tego zarysu naszych cierpień minionych i obecnej niedoli służył mu zdanie: iż w tem największa chwała Polski, że najwięcej cierpią dla dobra innych narodów.

Wyliczenia okazalszych ofiar tego długiego szeregu martyrologii polskiej rozpoczął od bohaterskiej osoby Władysława Warneńczyka, który śmiercią swą przekazał swemu narodowi obronę wolności i cywilizacji.

Ten kraj, mówił dalej p. Lévy, który dzisiaj tak sroga cierpi niewola, jedynym był w Europie przetrwałym przesładowanym, jedynym schronieniem wolnej myśli. — Czy był król jaki, któryby piękniejszy mógł wykazać przydomek jak Kaźmirz Wielki, którego przewano królem chłopków?

Następnie z biegiem wypadków wykazał, jak wolność u nas powoli zaczynała się przeradzać w swawolę; przypomniał niesłuchane napomnienia Skargi i jego złośliwie przepowiednie, które się niestety spełniły.

Najdłuższą się zatrzymał nad Konfederacyą barską i z zapalem odmalował tę bohaterską ale źle prowadzo-

ną walkę, która się zakończyła pierwszym rozbiorem Polski.

Pierwsza wychodzi z kraju emigracya i odtąd u Polaków stało się tradycyą, że bić się za wolność innych narodów to jest pracować około odzyskania własnej niepodległości. W imię tej tradycyi, przekazanej przez Pułaskiego i Kościuszkę, Polacy krew swą przelewają na każdym polu bitwy, na którym powiewa sztandar wolności.

Jednemi zarysami opowiedział mowca gospodarstwo naszych wrogów w Polsce; pierwsze podróże kibitką, porwanie Sołtyka i jego towarzyszy, zgwałcenie sejmów i nieśmiertelną postać Rejtana.

Ale najpiękniejszy ustęp mowy p. Lévy'ego był opis powstania Kościuszki i scharakteryzowanie największego i najszlachetniejszego męża, jakim się Polska poszczycić może. Z większą miłością Polak nawet mówić nie mógłby o tym drogiem świętym naszym narodowym. Nie zapomnieli o Kilińskim. Dowiódł następnie, jak owo powstanie r. 1794, jakkolwiek dla Polski klęską znowu się skończyło, ocaliło wszelako rewolucyą francuską, dywersyą swą potężną osłabiwszy koalicyą przeciw Francji.

Poczem przeszedł do legionów, pokazał znowu Polaków bijących się za obcą sprawę dla Polski. Przebiegłszy wojny napoleońskie, opowiedział śmierć ks. Poniatowskiego, z garstką Polaków zasłaniającego odwrót wojska francuskiego. Po wzmiance o przesładowaniu Nowosilcowa, o losach Zana, Mickiewicza, Sobolewskiego, przed oczyma postawił powstanie listopadowe i olbrzymie acz daremne wysilenia Polski i nową tu znowu dywersyą na korzyść Francji, której rząd nas ludził i opuścił. I znowu tysiące ofiar, nad któremi górują Zaliwski, Artur Zawisza, Szymon Konarski.

Wśród rosnącego coraz ucisku przynosi rok 1846 nową, najokropniejszą ze wszystkich klęsk: Metternich dokonywa swego szatańczego pomysłu, którego skutki dziś jeszcze Galicya czuje. We dwa lata później rewolucya zahaczała nad całą Europą i znowu we wszystkich krajach, na wszystkich polach bitwy leje się krew polska.

Kończy rzecz swą pan Lévy ostatnią rozpaczliwą walką 1863 r. i wspaniałym obrazem poprzedzających ją wypadków warszawskich. Jedne to w dziejach zjawisko, gdzie tłumy bezbronne dobrowolnie do mecenistwa stawają, ocenia mowca następującymi słowami: „Jeżeli jest trudną i wielką rzeczą poświęcić się pojedynczym osobom i ponosić mecenistwo w obronie pewnej idei: o ile tedy trudniejszą i rzadszą jeszcze, gdy mecenistwo to staje się zbiorowem, gdy lud cały gotów umierać, jakby jedna osoba! W owych dniach pamiętnych nie było różnicy kast, przekonań, religii; wszystkie warstwy narodu zwały się w jedno uczucie poświęcenia, w jedną krwawą protestacyą zruconą w oblicze samolubnej Europy! A gdy na Krakowskim przedmieściu mnich niosący krzyż padł, ugodzony kulą, żyd wówczas krzyż ten podniósł i trzymał, póki sam nie padł na ciału chrześcianina!“

Gdy wśród oklasków p. Lévy mowę swą zakończył, ktoś z publiczności wręczył mu do przeczytania ustęp ze świeżo wydrukowanej jednej z tutejszych gazet. Było to zaproszenie na majęcy się odbyć w drugie święto wiece na rzecz Polski, w sali stowarzyszenia „Weteranów z wojen o niepodległość włoską.“ Program zapowiadał mowy następujące:

Polska a Włochy (prezes p. Siro Fava).

Polska a Watykan (p. Colacito).

Polska a Francja (Francuz p. Garel).

Polska i jej ciemiężcy (p. G. Pantaleo).

Włosi, którzy się zawsze wielkim taktem politycznym odznaczają, uczyli to dobrze, iż nie można było rządowi włoskiego narażać na niezawodne nieprzyjemności, czyniąc z obchodu na Kapitolu demonstracyą na rzecz Polski; przeto utrzymano uroczystość tę w granicach tylko czci oddanej pamięci wielkiego i około Włoch dobrze zasłużonego poety. Lud jednak niezadowolony tem, postanowił na zgromadzeniu nieurzędowem, gdzie już wzgląd żaden języków krepować nie potrzebował, wynurzyć głośno uczucia sympatyi i braterskiej solidarności, jakie go z narodem polskim łączą. Z wyjątkiem naszych klerykalnych, którzy już z daleka czuli zapach barykady, wszyscy prawie Polacy obecni w Rzymie na to zaproszenie się stawili; zresztą panowie tamci podobnie nie raczyli stawić się ani na Kapitolu, ani na prelekcji p. Lévy'ego.

Non ragionar di Coro, ma guarda e passa.

(Nie pytaj o nich, ale spojrzij i przechodź.)

Pozegnawszy ich temi słowami Danta, powracam do wieceu.

Tę małą ucztę dla myśli, wyprawioną na cześć Polski, jej wielkich obywateli i braterską ludów, zagał prezes stowarzyszenia weteranów, p. Siro Fava. Wyłuszczył znaczenie tej demonstracji. Lud włoski, mówił, chciał uzupełnić urzędową uroczystość na Kapitolu, gdzie ci, co wynosili chwałę wielkiego wieszcza, nie śmieli przemówić za narodem, którego wieszec ten był zbiorowym wyrazem. Jakże uczyć Mickiewicza a nie wyrazić naszej miłości dla Polski? Łączy nas przymierze nierozwane. Odbudowanie Polski nie tylko w naszych najgłębszych istnieje życzeniach: ale jest, rzecz można, połową oraz naszych czynów. Przypomniał potem, że za krew polską za Włochy przelana Włosi także krew swoją się odwiedzili podczas powstania r. 1863 i szlachetna postać Nulla jest jedną z tych ofiar, które wiążą serca dwóch narodów.

Nie mogę powtórzyć tu, ile z mów tych wszystkich spamiętałem, gdyż przedłużałoby się za bardzo rozmiary tego listu. Ograniczę się tylko na krótkim tychże streszczeniu.

Co najwięcej wzruszyło nie tylko obecnych Polaków ale i Włochów, to była „Oda do młodości“, wygłoszona po włosku przez młodego poetę p. Curzio Antonellego. P. Antonelli sam tę odę przetłumaczył i na prośbę kilku przyjaciół zadeklamował ją po skończonej mowie prezesa. Jakież było nasze podziwienie, gdy wbrew oczekiwaniom usłyszeliśmy z tą samą potęgą, z tym samym porywem geniuszu, w innym tylko języku brzmieniu, nie mówię już, przekład lecz w całej czystości identyczną z orygina-

nałem tę pieśń nieśmiertelną. Za każdą niemal zwrotką frenetyczne oklaski do przerwy zmuszały utalentowanego tłumacza.

Zabrał potem głos p. Colacito, współpracownik gazety Capitale. Wykazał, że Polska liczyć nie może ani na dyplomacyą, ani zgola na żadnych dostojników. Któż więc powstanie na odkupienie szlachetnego narodu polskiego? Tylko demokracya, ona jedna, która może walczyć i zwyciężać w imię tych zasad, które ją bratają z tymi wszystkimi, co cierpią i są uciskani na ziemi.

Po tym mowcy wystąpił Francuz p. Garel. Zganił ostro oportunizm polityczny niektórych stronnictw Francyi a ostrzeżenie tendencyje dzisiejszych tamże rusofilów. Szeroko się rozwodził nad udowodnieniem, że rezultata ostateczne otrzymują się tylko za pomocą polityki od zasad wolnej. Jeśli Francya, dodał, w imię tej lub owej zasady zostawi Polskę własnemu losowi, w imię jakiejże tedy zasady znajdzie ona prawo kiedyś do odebrania Alzacy i Lotaryngii? Zakończył długą mowę poezyą Lamennego: „Dors, ma Pologne, dans ce qu'il est appeler ton tombeau et moi je dis que c'est ton berceau!“

Gdy skończył, p. G. Pantaleo w treściwych wyrazach chwalił ducha ofiary u Polaków i wykazał, że Polacy zasłużyli, aby się zrobiło dla nich to samo, co zrobili dla drugich.

Po nim przemówił raz jeszcze prezes zebrania, przypominając, że wiec ten zapełnił próżnię nie do darowania i tchórzliwą, jaką zostawiły uroczystości urzędowe, przy których mówiono o Mickiewiczu pocie, filozofie, uczonym, a zamierzono o patryocie, szermierzu, agitatorze. I zamierzano, co najgorsza, zamierzano o Polsce w niewoli; o Polsce, która chce i być musi wolną i niepodległą. Ostatnie słowa wywołały w gronie obecnych robotników głośne i przeciągłe okrzyki zadowolenia.

Na tém się posiedzenie zakończyło. Portret Mickiewicza był umieszczony na ścianie pomiędzy sztandarami narodowemi.

Jedna z wybitniejszych osobistości parlamentu włoskiego p. B. Cairola, nadesłał na ręce jednego z swych przyjaciół list następujący, który tu dostojnie tłumaczę, abyście wiedzieli, że te same uczucia dla nas przenikają wszystkie warstwy społeczeństwa włoskiego. List ten miał być przeczytany na bankiecie, który potem do skutku nie przyszedł.

Kochany przyjacielu!

Co wyraziłem w telegramie, w tym liście powtarzam; daleki od was osobą, sercem z wami jestem. Zejdą się w niedziele myśli nasze ku uczczeniu godnego syna wielkiego poety; zdrowie wniesione na cześć Władysława Mickiewicza zawierać będzie życzenie, jakie wygnańcowi w przyszłość ufemu posyłają ci wszyscy, którym sumienia nie zepsuła nauka sceptyczna, sztydząca z wznioślejszej idei braterstwa się ludów, jakoby z próżnej utopii marzycieli.

Pozioła mądrośćka samolubstwa myśli za władzą narodami, wuczając w nie pełne pchy zapamiętanie ich początków. Ale Włochy, którzy uczyli w pęczach boleści, nadziei i odwagi dług pokrewieństwa, nie wyrzeką się go przed trójniem odzyskanej niepodległości. Nie może wśród szafu pchy zaginać sumienia ludu, jakby pospolitego człowieka, upojonego przez fortunę, która od katuszy głodowych wyniosła go do opływania w dostatki.

Apostaza serca zbezczeszcza osobę a gubi stany, albowiem w solidarności obowiązków miłości się solidarności interesów, a polityka samolubstwa prowadzi do upadku, przygotowując osamotnienie.

Biada temu narodowi, który w czasach szczęśliwych nie wspomni o nędzy (che non si ricorda né tempo felice della miseria), co była jego nauczycielką miłości ludzkiej.

Włochy nie zapomniały, i tego dowodzi cześć wdzięczności, która się stania na imię mego, uosobniającego w sobie niejako geniusz i niedole całego ludu. Od Adama Mickiewicza, którego Lamennais, Mazzini, Cavour i inni wielcy myśliciele nazywali największym wieszcem tego stulecia, przenosi się myśl nasza do jego ojczyzny, która częstokroć porywami bohaterskiej rozpacz w zdumienie wprawiała świat cały.

Muza boleści podawała owe nieśmiertelne wiersze bożskiemu wieszczowi, co na pierwszy głos naszego przebudzenia zjawił się jako szermierz wspaniałą prawa ucieszonego przez przemoc.

Wzruszone Włochy sięgły po nieskalaną chorągiew podniesioną przez niego, a on gotowości oddania życia, podpisał przymierze braterskie, później po kilkakroć krwią przypieczętowane.

Rzym więc dekretując kamień, był tłumaczem narodu; oświeceni wiedzność pierwęć niż kamień wyrwał w sercach pamięć Adama Mickiewicza, apostoła czynu i myśli, wieszcza i żołnierza ludzkości.

Włochy chcą w nim potęgę geniuszu, który żyje na zawsze we wiecznym jego dziele pomniku, i szkołę cnoty, której naucza przez religiję poświęcenia.

Szczytne tedy było poświęcenie Adama Mickiewicza, i jeszcze niedokone. To zapewne pokrzepia zanego potomka, czulego stróża świętej ojcowiskiej pa-
siożyny.

Przypomnij mnie jemu etc.

B. Cairola.

Dziś już się za nado rozpisalem, ale w tych dniach nadeszedł wam w przekładzie polskim przesyłany list p. Władysława Kulczyckiego, ogłoszony wczoraj w gazecie Opinione, w którym w imieniu Polaków mieszkających w Rzymie dziękuje syndykowi za zaszczyt zrobiony naszemu wieszczowi i Polsce.

B. Łaszczyński.

Rzym, 5 kwietnia 1877.

Wiadomości urzędowe.

Staatsanzeiger ogłasza prawo z dnia 19 marca 1877 r., dotyczące podziału prowincji pruskiej.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Petersburg, 8 kwietnia.

(Epizod najwieszejszego procesu socjalistów w Petersburgu.)
(sk.) Wiadomo, że przed rządzącym tu senatem a

raczej przed tymi, których car ad hoc nazaczył, w drugiej połowie marca minionego toczył się proces młodej więcej 50 socjalistów o rozszerzenie księzek w rozmaitych guberniach. Dzienniki tujejsze, podawszy obszerny, okrutnie zawiły akt oskarżenia jako też zeznania świadków i odpowiedzi obwinionych według sprawozdań rządowych, tj. obciętych tak, jak potrzeba było trzeciemu oddziałowi, ani słowa nie wspomniały o obronie adwokatów ani uwięzionych, która przecież nie jest pozbawioną interesu. Zdaje się, że partya socjalistów wiedziała lub też przypuszczała, iż to nastąpi. Postarała się więc o swoich stenografów i z notatek ich tajne, tu istniejące drukarnie drukują obecnie te epizody procesu, których cenzura w rządowym sprawozdaniu nie odważyła się podać do publicznej wiadomości, a które propagandzie wielką w możności sprzyńszyć pomoc. Leży właśnie przedemną odbitka obrony, ogłoszonej na posiedzeniu (10) 22 marca przez wieśniaka smoleńskiego gubernii, Piotra Aleksiejewa.

Piotr Aleksiejew zajmował w procesie jedno z ważniejszych miejsc; był to propagator, wysłany z łona rzeczywistych robotników. Mowa jego, której autentyczność nie może podlegać wątpliwości, zawiera tyle charakterystycznych ustępów i takie światło rzuca na stosunki starych przed światem przez rząd rosyjski ukrywanych, że nie od rzeczy będzie podać z niej główne miejsca z opuszczeniem, rozumie się, licznych przerwania prezesa sądu, zaznaczonych w stenograficznem sprawozdaniu.

„My, miliony pracujących ludności, skoro tylko nauczymy się trochę chodzić, rzucani bywamy przez ojców i matki na pastwę losu. Dla braku szkół i czasu, nie otrzymując żadnego wychowania, stajemy się przed czasem tępymi od długiego, przechodzącego siły móżdżu. Dziesięcioletnich już nas wysyłają do domów na zarobek. Cóż nas tam czeka? Oczywiście, sprzedajemy się kapitalistom za kawałek czarnego chleba i dostajemy się pod nadzór dorosłych, którzy rózgami i szturcuchami przyzwyczajają nas do pracy nad siłą; jemy — Bóg wie co; ledwie dychamy z powodu pyłu i zepsutego rozmaitemi nieczystościami powietrza; śpiemy, gdzie się zdarzy, na ziemi, bez pościeli i poduszki, zwinęci w łachy, wśród niezliczonego mnóstwa najrozmaitszych owadów... W takim położeniu u wielu z nas na zawsze przytępią się umysłowe zdolności; pojęcia moralne, które przejęli w dzieciństwie, nie rozwijają się; zostaje tylko to, co może dać po prostu wychowania, od wszystkich opuszczona, od wszystkich zapomniana, od wszelkiej cywilizacji odgradzona i pracą rąk chleb powszedni dobywająca klasa robotnicza... W obec tego jakież inne możemy mieć pojęcia o stosunkach do kapitalistów, jeżeli nie nienawiści? Pod wpływem takich warunków życia z dzieciennych lat wzmacnia i ustala się w nas postanowienie znoszenia do czasu z utajoną w sercu nienawiścią całego dławiącego nas ucisku i cierpienia przy tajeniu wszystkich wyrządzanych nam obraż i obelg...”

„Dorośli robotnicy doprowadzeni wszędzie do jak najsmutniejszego stanu. Siedemnaście godzin pracy i ledwie 40 kopiejek zarobku! To okropne! Przy takiej drożyznie żywności wypada jeszcze odkładać z tej małej zapłaty na podtrzymanie bytu rodziny i na rządowe podatki... Wszystko to dziwne, nie do pojęcia, ciemne i... smutne. Najsmutniejsza zaś siedzieć na ławie oskarżonych człowiekowi, który od kolbki prawie przez cały ciąg swego życia pracował po 17 godzin dziennie na kawałek czarnego chleba. Ja znam trochę kwesty robotników na Zachodzie. Stosunki tamtejsze wcale nie podobne do naszych. Tam nie przesładowa jak u nas tych, co cały swój czas swobodny i wiele bezsensownych nocy poświęcają czytaniu książek; przeciwnie tam szczerzą się tym, o nas zaś mówią jako o narodzie niewolniczym i na pół dzikim. Jakżeż zresztą mówić inaczej? Czyż posiadamy swobodny czas dla jakichkolwiek zajęć? Mamyż my pożyteczne i dostępne dla robotników książki? Gdzież i czego my możemy się nauczyć? Rzućcie, panowie, okiem na literaturę ludową rosyjską! Nie bardziej żrąjącego nad fakt, że dla ludu wydają się u nas książki, jak: „Bowa Królówicz“, „Jerusalem Łazarzewicz“, „Wańka Kain“, „Pan młody w atramentcie a panna młoda w barszczu“ i t. p... Do robotnika, czytającego książki, u nas wprost odzywają się: Tyś, bracie, niepodobny do robotnika, ty czytasz! Nadzwyczajna to, że w tych słowach nie przebiega się nawet ironia, że tedy w Rosyi być podobnym do robotnika, znaczy być podobnym do zwierzęcia...”

„Reforma 18 lutego 1861 r.! Ach i ona była dla nas tylko mrzonką i snem... Mysłmy, jak dawniej, zostali bez kawałka chleba, z trochę ziemi do niczego nie przydatnej i przeszli pod władzę kapitalistów... Jeżeli niestety często bywamy zmuszani do próby o podwyższenie zapłaty, którą sam kapitalista zniżył, nas pomawiają o samowolne zaniechanie pracy, o znowę i wysyłają na Sybir — widać my zawsze jeszcze poddani! Jeżeli sam kapitalista nas zmusza do opuszczenia fabryki i żądania obrachunku dla rozmaitych samowolnie na nas nakładanych kar, nas oskarżają o wszczęcie rokoszu i kolbami żołnierskich karabinów zmuszają do przedłużania zajęć u niego, niektórych zaś, jako przewódców, wysyłają do oddalonych prowincji — widać my ciągle jeszcze poddani! Jeżeli z nas żaden nie może podać skargi na kapitalistę i pierwszy lepszy kwartalny dozorca uderza nas kulakami w zęby i szturcuchami za drzwi wypędza — coż my innego jak nie poddani?”

„Ze wszystkiego, co powiedziałem, widać, że rosyjskiemu robotnikowi nic innego nie pozostaje, prócz liczenia na samego siebie. Nie może on od nikogo oczekiwać pomocy, oprócz od naszej inteligentnej młodzieży. Ona to tylko podała nam bratnią dłoń; ona tylko odezwała się na wszystkie, które posyłała, jęki wieśniaków rosyjskich; ona do głębi duszy odczuła, co znaczą te jęki i dla czego je słyszeć zewsząd; ona tylko nie może obojętnie patrzeć na tego zmęczonego, pod jarzmem despotyzmu upadającego wieśniaka! Ona tylko, mówię, jak dobra przyjaciółka, wyciągnęła do nas swoją bratnią rękę i z całego serca pragnie wydoszczęślić wszystkich, co zagrzeźli w błocie, na przyjaźnią dla nich i pożyteczną drogę; ona jedna, nie opuszczając rąk, prowadzi nas, rozkrzykując wszystkie furtki dla wyjścia wszystkich naszych braci z tej podstępnie urządzonej matni, i prowadzi będzie dotąd, póki nie staniami się samodzielnymi przewodzącami na drodze do ogólnego dobra ludu, i ona jedna nakonieć będzie z nami potąd, dopóki nie podniesie się mięiste ramie milionowej robotników czerni i jarmzo despotyzmu, broniące żołnierskimi bagnietami, w proch się nie rozpysie!”

Powtarzam, autentyczność mowy, — której mnogie egzemplarze krąży już dziś w Rosyi, nie podlega żadnej wątpliwości. Samo przez się rozumie się, że prezydent sądu senackiego często ją przerywał.

NIEMCY.

* Berlin. 9 kwietnia. Wiadomości dzisiejsze dzienników berlińskich w sprawie urlopu ks. Bismarcka

nie zgadzają się z sobą. Podczas gdy jeden z nich, a mianowicie National Ztg. twierdzi, że zapadła już decyzja cesarska co do urlopu ks. Bismarcka i niebawem przedłożonym będzie parlamentowi modus zastępstwa kanclerza, drugie, zwłaszcza Nordd. A. l. g. Ztg. wręcz temu przeczą. Ostatni ten dziennik w bliskich będących stosunkach, dawniej przynajmniej, do kanclerza Rzeszy niemieckiej, tak się dzisiaj wyraża: „W sprawie kanclerskiej talent dziennikarski pokrywający własne hipotezy i kombinacje płaszczykiem bezwzględnej wiarygodności, zaszedł nieco za daleko. Ponieważ mowa była o urlopie kanclerza, zaraz niektóre wtajemniczone organa zaczęły pewne co do tego urlopu szerzyć wiadomości. O ile nam wiadomo mają się rzeczy tak, że dymisy ks. Bismarcka nie jest jeszcze załatwioną. Ks. Bismarck nie nalegał wprawdzie, aby natychmiast zapadła decyzja cesarska, ale wyjedzie za urlopem, w czasie którego zastępstwo jego będzie uregulowane. Tymczasowo kreując sprawami kraju aż do rozpoczęcia urlopu. — Kreuz Ztg. w podobnym wyraża się sensie oto co pisze: „Przesilenie kanclerskie prawdopodobnie ani jutro, ani w dniach najbliższych nie będzie jeszcze zajmowało parlamentu. Ks. Bismarck bowiem dotąd jak dawniej zawiaduje sprawami kraju a nawet, jak się zdaje, nie ma chwilowo jeszcze zamiaru wyjechać za urlopem. Cesarz oświadczył kategorycznie, że w żadnym razie nie przyjmie dymisy kanclerza, i ztąd urosło ogólne przekonanie, że całe przesilenie kanclerskie zakończy się czteromiesięcznym urlopem. — Germania nie umie też nic więcej nad to powiedzieć, że ks. Bismarck wyjedzie tylko za kilkomiiesięcznym urlopem, bo cesarz Wilhelm miał się wyrazić, iż na czas dłuższy nie może się obyć bez usług kanclerza. National Ztg. tylko przynosi wiadomość o załatwieniu już kanclerskiego przesilenia, i tak się wyraża: „Jak się dowiadujemy, zapadła już decyzja cesarska odrzucająca dymisy ks. Bismarcka i zezwalająca tylko na urlop z równoczesnym zwolnieniem kanclerza od wszelkich czynności zajmowanych przezeń urzędów. Jak z Berlina do zagranicznych donoszą dzienniki, unormowano chwilowo urlop ks. Bismarcka na cztery miesiące. Wedle dochodzących nas dalej wiadomości miano już powołać uchwałę co do zastępstwa kanclerza a rada gabinetowa zwołana na dzisiaj 2 godzinę po południu zajmowała się bliższymi szczegółami intermictum. Na treść zapadłych na naradzie gabinetowej uchwał zaczęła należeć, w każdym razie przedłożone będą zbierającemu się jutro parlamentowi oświadczenia. Parlament celem obrony swego konstytucyjnego stanowiska ma prawo żądać, aby z wyłączeniem wszelkiej niepewności, wskazano mu miejsce, gdzie ma szukać konstytucyjnej odpowiedzialności za czyny rządów cesarstwa. Należy nam się spodziewać, że rząd odpowie temu i sprawę całą tak ureguluje, iż wszelka niejasność zniknie. Na gotowości większości parlamentu do popierania rządu w usuwaniu formalnych trudności, z pewnością się rząd nie zawiedzie.”

Na tych wiadomościach kończą się dzisiejsze doniesienia w sprawie kanclerskiego przesilenia. Dodać tu tylko jeszcze należy, że w dniu dzisiejszym przy rozpoczęciu giełdy berlińskiej miał przez tamtejszą Izby handlowej przemowę, w której wyraził się jak następuje: „W obec ciężkiej straty, która zagraża niemieckiemu narodowi z powodu zamiaru usunięcia się ks. Bismarcka od steru rządów, obowiązuję nas, jesteśmy do wyrażenia publicznie jak największej wdzięczności dla męża, którego potężnemu umysłowi, niezłomnej energii i pełnemu oświeceniu poświęciłem w służbie dostojnego monarchy i ojczyzny zawdzięczamy nadewszystko wydobycie się z niemocy i połączenie w jedno wielkie, potężne państwo. Lubo na wskroś przejęci jesteśmy przekonaniem, że kanclerz po 15-letniej, natężonej pracy, ma zupełne prawo żądać spokoju i wypoczynku, nie możemy przecież nie wyrazić nadziei, że znajdując się środki, które z uwzględnieniem potrzeby wypoczynku zachowają nadal niemieckiemu cesarstwu jego pierwszego męża stanu, którego siła nie da się zastąpić. Do tych środków zaliczamy w pierwszym rzędzie pełne zaufanie i bezwzględne popieranie polityki księcia Bismarcka przez parlament. Apelujemy do reprezentantów niemieckiego narodu, aby obok starania się o rozwój prawodawstwa cesarstwa w liberalnym duchu nie zapominali nigdy o niepomiernej wartości, płynącej z pozostania wielkiego męża stanu na czele rządów. W obec wielu trudności obecnego położenia uważamy za konieczne, aby odrzucić na bok wszelkie podrzędnej natury wątpliwości i przez stanowcze popieranie kanclerza ułatwić mu pozostanie w urzędzie, którym nikt tak jak on zawiadować nie zdolny.” Przemówienie powyższe prezesa Izby handlowej przyjęli zebrań hucznymi oklaskami zadowolenia.

Zbierający się w dniu jutrzejszym parlament na pierwsze po Świętach posiedzenie zajmować się będzie dwoma pomniejszych projektami, dotyczącymi Alzacji i Lotaryngii, i powyższe uchwały nad kilku wnioskami komisji wyborczej.

Prawo koszarowe przyjdzie w tych dniach pod obrady Rady związkowej. Z wielu stron postawiono wnioski poprawcze do tego prawa. W ogóle rząd, którym nie dano żadnego wynagrodzenia, jak królestwom Wyrtembergii i Saksonii, niezadowolone są wielce. Ponieważ potrzeba budowania koszar, i to na tak obszerne rozmiary, nie okazała się dostatecznie udowodnioną, wielkie pytanie — czy projekt otrzyma sankcję Rady związkowej i w tej już kadencji przedłożonym będzie parlamentowi.

Ks. Bismarck z okoliczności swych urodzin mianowanym został honorowym obywatel miasta Göttingen, gdzie przez półtora roku uczęszczał na uniwersytet.

W sprawie ks. dra Kanteckiego rozpisyje się ponownie Nordd. Allgem. Ztg. i to z powodu artykułu Berl. Aut. Corresp. jak następuje: „Naczelny dyrektor poczt obsta, jak przedtem, stosownie do swego obowiązku, przy przekonaniu, że w interesie publicznego porządku i dyscypliny konieczną jest rzeczą użyć wszelkich środków, które daje prawo, celem wykreślenia winnego urzędnika. Pismo też wystosowane przez naczelnego dyrektora poczt do ks. dra Kanteckiego w zupełnej jest zgodzie z odpowiedzią daną przezeń w parlamencie przy obradach nad oświadczeniem interpelacyą w dniu 13 marca. Słowa wówczas wypowiedziane przez dra Stephana nie uprawniają nikogo do przypuszczenia, że odpowiedź dana ks. dr. Kanteckiemu inną być mogła, aniżeli nią była istotnie. Mimo to twierdzi Berlin. Aut. Corresp., że pismo dra Stephana do ks. dra Kanteckiego nie wspomina ani słowem o rządcach w parlamencie. Rząd albo ks. dr. Kantecki muszą z czasem ustąpić, powiedział poseł Wehrenpfennig na posiedzeniu parlamentu w dniu 13 marca. Cóż przecie może zmusić właśnie rząd do ustępstwa? Czyż logika i dzieje nie pouczają, że rząd chwiejny i ustępujący przed zewnętrznym naciskiem nigdy nie służy rzeczywistemu dobru kraju? Cóż zaś z drugiej strony przeszkadza ks. dr. Kanteckiemu do wydobycia się z nieprzyjemnego położenia, w jakim się znajduje? Nie można żądać od niego, a y wymienić odpowiedniego urzędnika, lub oświadczyć, że w wymienionym urzędzie, w dobrze zrozumianym przecie, zobowiązany interesie radzi doktor Stephan ks. drowi

Kanteckiemu, aby wpłynął na odnośne osoby do zgłoszenia się dobrowolnego do władzy i tym sposobem rezygnacya m. glaby być cofnięta. Równocześnie przyręka jak najłagodniejszą karę dla odnośnego urzędnika. Czyż to są barbarzyńskie żądania? Spełnienie ich nie narusza ani honoru ani obowiązków sumienia. Ciało polityczne, jakim jest parlament, nie powinno nigdy zapominać, że maż stan, spełniający swe obowiązki, nie powinien się powodować żadnymi uczuciami.”

Tak oto rozumuje Nordd. Allgem. Ztg., nikt przecież prócz rządowych podobnie się na tę sprawę nie zapatruje. Owszem jak dziennikarstwo, tak sejm i parlament nie aprobują postępowania władz w tej sprawie, a coraz więcej przybiera głosów fachowych w tym samym kierunku. I tak profesor Fuchs w Wrocławiu ogłosił w Schles. Ztg. obszerny traktat prawniczy o sprawie powyższej pod tytułem Zum Fall Kantecki, w którym między innymi wywodzi, że pruska ordynacya kryminalna nazywa zawsze i konsekwentnie środki przymusowe, które opór świadka przełamany być ma, nie inaczej jak tylko karą. Ze zaś karę więzienia tylko sądzi według dzisiejszej praktyki sądowej w Prusiech wymierzyć może, dla tego twierdzenie, iż w przypadku ks. dra Kanteckiego, gdzie chodzi o proces dyscyplinarny, sędzia jest tylko narzędziem w ręku administracyi a ztąd tak długo świadka pod przymusem i zamknięciem trzymać winien, jak długo trwa opór a władza dyscyplinarna świadectwa żąda, twierdzenie, powtarzamy, i takie potępia.

Nie chodzi więc tu, jak wywieść usiłuje Nordd. Allgem. Ztg., o sentymenta, lecz o zadośćuczynienie prawu.

FRANCYA.

* Paryż. 8 kwietnia. Podczas kiedy przez ministerstwo p. J. Simon napominają, jak to wczoraj przemiankowaliśmy, radę gminną marsylijską do umiarkowania a minister oświecenia p. Waddington mocne do trwałego istnienia rzeczywistopolitę objawiać zaufanie, nie przestawały i nie przestają dzienniki, wrogie obecnej formie rządu, zaczepiać jednego i drugiego, jak gdyby jeszcze przed utworzeniem Izby zagrażało przesilenie gabinetowe. Tymczasem nic tu nie słyhać i nie dzieje się nic takiego, co by się podobnej katastrofy domyślać kazalo.

Journal officiel ogłasza liczne nominacje członków i urzędników trybunałów apelacyjnych i trybunałów pierwszej instancji tak w samym kraju jak w Algierze, dalej dekret, ukasujący 33 uczestników komuny. W końcu ogłasza jeszcze dziennik następujące oświadczenie: „Każdy, co ma powód niezawodny wystąpienia w interesie osoby, o której mniema, że z powodu związku z powstaniem z 18 marca zaocznie skazany został, może, jeżeli się uda albo do biura sądu wojkowego w pałacu inwalidów lub do dyrekcyi spraw karnych w ministerstwie sprawiedliwości, otrzymać dokładną wiadomość, jeżeli poda dokładnie nazwisko i imię osoby, o którą mu chodzi, i jeżeli ile możności poda jeszcze dzień jej urodzenia.”

France ogłasza następującą wiadomość w przedmiocie wyboru przyszłego Papieża: „Z pierwszych układów wstępnych pomiędzy Francją a Włochami okazuje się najpierw, że oba rządy porozumiały się co do konieczności polecenia świętemu kolegium wyboru włoskiego papieża, a to celem pojednania Włoch z papieżem; powtóre Francya pozostawi kwirynałowi staranie około zawiązania układów z najznakomitszymi członkami św. kolegium, będącymi zwolennikami pojednania, co do wyboru włoskiego papieża; po trzecie układy włoskie będą równocześnie miały na oku porozumienie się z św. kolegium co do kwestyi ewentualnego miejsca konklawe i modus procedendi konklawe; — po czwarte Francya odmówi zupełnie współdziałania swego stronnictwu intranzygentów, — odrzucającemu bezpośrednie pojednanie papieża z Włochami i chcącemu wybrać papieża obokrajowego; po piąte Francya zstrzeżę sobie zupełną swobodę działania na przykład, gdyby układy kwirynału z św. kolegium co do wyboru włoskiego kandydata się rozbiły, — lub też na przypadek, — gdyby przez stronnictwo intranzygentów interes francuski jawnie na szwank były wystawione. W ostatnim razie zachowałaby się Francya wśród obrad konklawe zupełnie neutralnie. Dodać musimy, że dotąd kandydatem pojednania jest kardynał Sykstus Riario Sforza a kandydatem intranzygentów hr. Regnier, areybiskup z Cambray. Samo się przez się rozumie, że dziennikowi temu pozostawiać należy odpowiedzialność za wiadomość powyższą.

TURCYA.

* Carogrod. 3 kwietnia. Na posiedzeniu w dniu 31 marca zawiadomił marszałek Ahmed Wefik effendi Izbę, że sułtan zamianował Scheik Baha-Eddin effendiego na Turcyę azjatycką a Allahverdi-pade-Ohanes effendiego na Turcyę europejską wicemarszałkami Izby.

Na posiedzeniu Izby 2 kwietnia, odczytano projekt dotyczący administracyjnego urządzenia wilajetów. Wedle projektu ma każdy wilajet podzielonym być na sandzaki czyli liwy (pod gubernie), kasaz (powiaty) i nahie (okręgi). Jedną lub kilka miejscowości mające od 5000 do 10,000 ludności, tworzą gminę. Rada gminna składać się będzie z 6 do 12 członków, z których połowa składać się będzie z muzułman, a druga połowa z innej narodowości. Rada gminna nie ma żadnych praw przy stanowieniu podatków. Przy artykułach dotyczących kontroli nad funduszami gmin, wywijała się dyskusya co do pytania: czy kontrola ma być wykonywaną co miesiąc, czy co sześć miesięcy. Wielu deputowanych oświadczyło, że w gminach nie ma ludzi, — którzyby pisać umieli, — i dla tego w mniejszych peryodach nie mogliby wykonywać kontroli. Przyjęcie tego artykułu ołożono do drugiego czytania. Żywaś nado dyskusya wywijała się przy artykule orzekającym, że obok muftich i religijni naczelnicy mają mieć prawo do zasiadania w administracyjnych radach powiatowych. Wielu deputowanych zaprzecowało przeiw temu. Mamuk effendi z Aleppo oświadczył, że w jego ojczyźnie jest dwadzieś wznaj, jeżeliby tedy wszyscy naczelnicy tych wznaj mieli zasiadać w radzie administracyjnej, nie byłoby już miejsca dla nikogo. Gdy Pawlidis effendi zaproponował kompromis w tym sensie, aby i muftiego wykluczono z rady, marszałek oświadczył z gniewem, że mufti nie jest naczelnikiem wznaj, lecz tylko tłumaczem prawa. — Uchwałę odrzucono do drugiego czytania. Przy końcu posiedzenia wyraził poseł Sarakiotti żal, że nie dano mu już więcej sposobności do oświadczenia się obszerniej o zamieszczeniu w adresie ustępu o obronie języków.

SERBIA.

* Białogrod. 5 kwietnia. Dnia 1 kwietnia obchodzono w całej Serbii a głównie w Białogrodzie uroczyste rocznicę wyswobodzenia Serbii. Jak lat zeszłych tak i tego roku zakończono święto narodowe iluminowaniem stolicy. Oświeconemi rzeźbami ulicami miasta przeciągała o godzinie 8 orkiestra wojskowa, której to-

warzyszyła liczna publiczność. Tłumy, przechodzące około domu, w którym znajduje się konsulat włoski — spostrzegłszy, że okna jego nie oświetlone, poczęły rzucać kamieniami do okien. Skutkiem tego wybryku zmuszonemu był rząd serbski tłumaczyć się i sprawić — a usłużne telegramy podniosły to drobne zajście do znaczenia grożącego zerwaniem stosunków dyplomatycznych między Serbią a Włochami. Tymczasem rzecz całą skończyła się w wzajemnej wymianie listów między reprezentantem Włoch, hr. Joaninim, a prezesem gabinetu Risticem, wynurzającym ubolewanie z powodu tego ulicznego wybryku.

Dnia 1 bm. przybył do Białogrodu pułkownik rosyjski Mitoradowicz, który w czasie serbsko-tureckiej wojny służył w serbskiej milicyi a po rozwiązaniu jej otrzymał dymisy i powrócił do Rosyi. Z Mitoradowiczem przybyło także 4 oficerów rosyjskich a to — jak twierdzą — dla sformowania w Serbii korpusu ochotników i wystania go do Rosyi. Korpus ten ma się składać z pięciu batalionów po 500 ludzi, i gdyby pierwsza ta próba udała się, formacya oddziałów ochotniczych większe przybierze rozmiary.

Polit. Corr. odbiera nader charakterystyczny tekst dosłowny udermionego wniosku skupczyny. Dotychczas głęboką pomroką były pokryte powody, co spowodowały zamknięcie ostatniej skupczyny, zwołanej dla zatwierdzenia serbsko-tureckiego pokoju. Tajemniczy postępek rządu serbskiego będzie nam zrozumiałym, gdy odczytamy podpisany przez 280 deputowanych skupczyny a przygotowany do przedłożenia wniosek reprezentacyi narodowej.

Oto, co mówi wniosek:

Odkąd istnieje Serbia jako państwo, nigdy jeszcze jej przedstawiciele wśród trudniejszych i bardziej niebezpiecznych nie zbierali się okoliczności, aby obradować nad losem kraju, co obecnym, wytworzonych ostatnią wojną. Do nas należy zabić rany i zabić przynajmniej i ośzczędzić niesłychane błędy. Bez zezwolenia tak wielkiej jak małej skupczyny rozpocząć rząd wojnę z Turcyą. Nie podlega wątpliwości, że odnośna uchwała skupczyny nie istnieje wcale. Ponieważ naród nie miał żadnego udziału w uchwaleniu wojny, przeto rząd rozpoczął ją na własną odpowiedzialność. Naród poniósł niesłychane i niepraktykowane w żadnym kraju ofiary i ciężary. Złożył on na ołtarzu ojczyzny całe swe mienie, krew swoją, byle tylko przynieść ratunek krajowi. Ofiary, jakie poniósł, były nad jego siły. Wojna wypadła nieszczyśliwie dla Serbii. Od wybuchu powstania w Hercegowinie aż do chwili wypowiedzenia wojny Serbia ani razu nie znajdowała się w położeniu przymusowem prowadzenia wojny.

Niejednokrotnie byliśmy już świadkami zbrojnych w prowincjach tureckich na granicy naszej zroczuch, a przecież nie widzieliśmy potrzeby wydobycia miecza w obronie braci naszych, mając to przeświadczenie, że pomoc nasza nie polepszy ich położenia. Wiedzieliśmy, że przyjaciele nasi odradzali nam rzucać się w wir wojny a gdybyśmy za ich posłzy byli głosem, nie potrzebowalibyśmy się wstydzić i patrzeć na ruinę narodu. Nie brak w tym kierunku prywatnych dowodów. Wiedzieliśmy, że żadne z mocarstw nie pochwalało wypowiedzenia wojny, a tym mniej przyrzekało nam swoje poparcie. Wiedzieliśmy, że prócz Czarnogóry nie możemy liczyć na żadne aliansy, i że siły nasze nie mogą sprostać potęgą Turcyi. Wiedzieliśmy, że nawet szczęśliwa wojna nie zdoła nam przynieść korzyści odpowiednich poniesionym ofiarom. Wiedzieliśmy, że do wojny nie byliśmy bynajmniej przygotowani, że nie posiadaliśmy dostatecznej ilości broni, że armia nasza była bez należytej organizacji i że brakło jej oficerów. Wiedzieliśmy, że bez pieniędzy i broni niepodobna prowadzić wojny, a że w kasach naszych były pustki, to także nie było tajemnicą. Wszystko musiano wiedzieć; a gdyby rząd był o tem nie wiedział — czego zresztą nawet nie można przypuścić, w takim razie należy pociągnąć do odpowiedzialności ludzi, którzy nie mając do tego potrzebnych zdolności, kierowali przedsięwzięciem...

Lekkomyślność i egoizm spowodowały wypowiedzenie wojny, którą prowadzono nad wszelki wyraz lekkomyślnie. Po pierwszym zaraz miesiącu można było przewidzieć, że Serbia musi uleść. Wiedzieliśmy, że Turcy, gdzie tylko wtargnęli, palili i niszczyli wszystko do koła i uprowadzili w niewolę mieszkańców.

Ultimatum cesarza rosyjskiego powstrzymało pod Kruszewcem posuwające się w głąb Serbii zbrojne zażępy tureckie i na tem skończyła się wojna. Wiemy, że dla Serbii znikły skutkiem nieszczyśliwej i niewczesnej wojny wszelkie widoki skuteczniejszej akcyi. Oto marnocalne rezultaty ostatniej wojny. Naród nie może być za to wdzięcznym rządowi. Ponieważ jednak każde, a nawet najnierozsądniejsze przedsięwzięcie znajduje zwyczaj usprawiedliwienie w oczach tego, kto je insonował, przeto żadnej nie podlega wątpliwości, że ministrowie będą starali się tem tłumaczyć, że Serbia musiała spieszyć swęj braci na pomoc. Nie ma mierzadnie ani jednego w tej izbie deputowanego, ani jednego w Serbii Serba, któryby nie łączył losu kraju z losami naszych braci z Turcyi. Idea zjednoczenia narodowego nie jest wynalazkiem rządu, który prowadził wojnę. Idea ta krzewi się w organizmie narodowym i nie jest ideą państwową lecz na wskroś narodową. Nie obcy to rząd urządził ludwisarnie i fabryki broni; nie on to powołał do życia akademię wojenną, stworzył wojsko narodowe i przygotował uzbrojenia wojenne. Wszystko to było dziełem innych mężów i innych rządów, które dążyły na seryo do zrealizowania myśli narodowej i w tym celu ogłaszały się za odpowiednimi środkami, przygotowywały przymierza i szukały poparcia; mężowie ci dalekimi byli od tego, by urządzić dla siebie jarmarczne reklamy. Dziełem obecnego rządu jest jedynie wypowiedzenie wojny Turcyi. Patrzymy się dzisiaj na rezultaty owego dzieła.

Albo rząd wiedział o wszystkim, o czem zresztą mógł dowiedzieć się łatwo i podjął się wojny nie mając widoków, że poprowadzi ją szczęśliwie, lub też nie był w możności osądzenia niepomysłnych okoliczności, wśród których rozpoczynała się kampania. W pierwszym razie należy ministrów, jako zbrodniarzy pociągnąć do odpowiedzialności, w drugim napigtować ich jako niedołężnych i lekkomyślnych mężów stanu. W czasie wojny rekwirowano bez porządku i wydawano bez rachunku wydatki setki tysięcy dukatów bez kontrasygnowania odpowiednich dokumentów przez odpowiednich ministrów. Ministrowie, którzy wypowiedzieli wojnę, która takie przyniosła rezultaty, nie mogą nadal rościć pretensyi do zaufania narodu.

Stawiamy przeto wniosek, by uchwała skupczyny: iż należy oświadczyć JKMości, że naród nie ma zaufania do urzędujących obecnie ministrów i że naród wtedy dopiero będzie czuł się uspokojonym, gdy ministrowie zostaną oddaleni i zawezwani do zdania sprawy z swych czynności.

W tym celu wnosimy, by skupczyna wybrała z swego łona komisya z 17 członków. Zadaniem jej będzie zdanie skupczyny sprawy z następujących punktów:

1) W jakim celu rozpoczął rząd wojnę? 3) Jakie



Dziś w poniedziałek w samo południe zgasł
w Gostyniu s. p. (1897)

Ks. Szymon Radecki

proboszcz gostyński.

Eksportacja do kościoła w Gostyniu odbędzie
się w środę o godz. 6 wieczorem. Nabożeństwo
żałobne w czwartek przed południem.

Dozór kościoła parafii gostyńskiej.



Spóźnione.

Czwartego kwietnia r. b. zakończyła w Pługawicach żywot doczesny naszanajukochańsza matka s. p.
Wilhelmina z Braunów
Oświęcimska,
po ciężkich cierpieniach, o czym donoszą w smutku pograżone
dzieci.

Heliominiatury

w oprawach lub bez opraw po cenach umiarkowanych poleca antykarnia **E. Calliera** gdzie próby oglądać i zamówienia robić można.

Ważne dla heraldyków!
W tych dniach wyszło i jest do nabycia za 1 markę:

Kilka słów

Przewodniku heraldycznym
wydanym w Krakowie.

Zamówienia proszę adresować: **Jaroslav Leitgeber w Poznaniu**, załączając najlepiej odpowiednią sumę w markach pocztowych.

Instytut muzyczny

S. Benda & Kardolińska

przyjmuje wpisy jako też przedwstępne egzamina każdego dnia z wyjątkiem niedzieli i świąt od godz. 8—10 rano i od 1—3 po obiedzie.

Guwernantki niezmownie, życzące sobie pobierać naukę w dwóch ostatnich oddziałach za połowę ceny zwykłej, będą przyjęte za okazaniem stosownych świadectw.

Każdy uczeń obowiązany jest płacić prenumerando 2 tal. miesięcznie w pierwszych 3 oddziałach, w dwuletnim zaś kursie artystycznym 3 tal.

Dyrekcya zakładu

Podgórna ulica Nr. 8, I piętro.

Poznań, 9 kwietnia 1877.
W Instytucie muzycznym wykładana będzie nauka gry na fortepianie, harmonium, śpiew solowy i choralny tudzież zasady harmonii.

I wielka loterya koni

w Inowrocławiu.

Wygrana główna: elegancki ekwipaż z czwórka koni i przęzą wartości 10.000 Mr. czterdziestu szlachetnych wierzchowców i eugowców jako też inne wygrane. (1903)

Losy po 3 Mrk. polecają

A. Mölling

debit generalny w Hanowerze oraz Ekspedycja Dziennika Poznańskiego i Antykarnia E. Calliera w Poznaniu.

WALNE ZEBRANIE

Towarzystwa rolniczego powiatu wargowickiego, na którym to pomiędzy członków obecnych rozmaite narzędzia rolnicze wylosowane zostaną, odbędzie się w Wargowcu 12 kwietnia o godz. 12 w połudn. w zwykłym lokalu posiedzeń. (1878)

Dyrekcya.

Dr. Schwaiger'a

ekstrakt
wegetabilny

leczy pod gwarancją gruntownie wszystkich nawet przestarzałe choroby płciowe, tak męskie jak kobiece, w czasie jak najkrótszym. Flakonik 4 M. wraz z przepisem użycia. Korespondencja wprost za przesłaniem należności lub przez zaliczkę pocztową.

Dr. Schwaiger

Wiedeń VII. Schottenfeldgasse 60.



Krzyże

i inne nagrobki z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują, są zawsze w zapasie żelazne ogrodzenia do grobów, płyty granitowe i słupy u

B. Loewenherz
nastp.

A. Schlesinger.

Poznań, Bramkowa ulica Nr. 14 obok rejencji. (1886)

Osiedliłem się w **Ostrowie.**

Dr. Błociszewski. (1910)

Pięknie rzeźbione meble,

kompletne urządzenia pokojowe, od najprostszych do eleganckich, jako to starożytne (antique), czarne orzechowe i mahoniowe, oraz bogato rzeźbione krzesła z herbami familijnymi, parkiety we wszystkich wzorach, są gotowe w zapasie a na zamówienia robi także po uderzająco tanich cenach **fabryka mebli**

W. Baumgart.

Grobla Nr. 4.

(1581) **Wilson Corned Beef i ozory wołowe Chicago**

w 2, 4 i 6 funt. puszkach, jedyny skład na Poznań i okolice u
IZYDORA BUSCH

(1896) Sapieżyński plac 2.

Pierwszy nasz transport na 1877 r. marcowego wywaru
„Best double brown Stout-Porter“

Barclay, Perkins & Co. London

odebrałszy i jak najtaniej takowy polecamy. (1861)

Bracia Andersch.

miechy P A S k ó r y
na
zboża, wełny, maki etc. skórzane uprząż etc.
parciane i gumowe.

Artykuły techn. dla gorzelni, młynów, mączkarni itd. jako to: wszelkie towary gumowe, liny drutowe, węże parciane, szkła do kotłów, pakunki, smarowniki, alzakie kamienie, Manchety, skórę do pomp, skórę do szycia etc. polecają

Orłowski & Co.

Poznań, Jezulicka ul. Nr. 1.

Nasienie olbrzymiej ćwikły

złotego gatunku **Pohl'a** sprzedaje szefel po 15 marek, meckę 1 mr.

(527) **C. Heinze w Klecku.**

GIPS MIELONY

najtańszy sztuczny nawóz rozsłaja do wszystkich stacyi kolei (628)

W. Trampczyński, Nakło.

Pod zasiewy wiosenne

polecamy pod gwarancją zawartości nasze doświadczone preparaty nawozowe: **maki z kości i superfosfaty wszelkiego rodzaju, sole potażowe, saletę chilijską** i wszystkie inne używane jeszcze środki nawozowe, dalej **makę mięsną** na karm dla bydła **Liebiga** **Towarzystwa wysoku mięsnego we Fray Bontos.**

Próby i cenniki na żądanie franko. (1231)

FABRYKA CHEMICZNYCH NAWOZÓW
Jerzyce pod Poznaniem.

Maurycego Milch i Sp.

Magdeburgskie Tow. zabezpieczeń od gradobicia,

przepisany statutami kapitał zakładowy: dziewięć milionów marek,

z którego dotąd puszczono w obieg 4.501.500 Mr. — fen.
fundusz rezerwowy i oszczędności w końcu r. 1876 356.781 „ 97 „

a więc obecnie dyspozycyjny fundusz gwarancyjny: 4.858.281 Mr. 97 fen

zabezpiecza ziemiopłody wszelkiego rodzaju przeciw szkodom z gradobicia za stałymi premiami. Dopłaty nie mają miejsca. Sumy wynagrodzeń wypłacają się najpóźniej w przeciągu miesiąca po ustanowieniu takowych w całej kwocie.

Ubezpieczenia zawierać można na rok jeden lub na lat kilka lub ciągle na czas nieoznaczony. Jeżeli się kto zabezpiecza na sześć najniżej lat, w takim razie daje Towarzystwo rabat premiiowy pięciu procent, który po każdym bezgratowym roku zwrasta o jeden procent.

Słoma może wedle upodobania być wyłączoną z ubezpieczenia za miernym dodatkiem do premii. Przy sześciolletnim najniższym ubezpieczeniu odracza się płacenie premii do 31 paźdź. roku ubezpieczenia. Od dwudziestotrzechletniego istnienia swego zawarło Towarzystwo 770.107 ubezpieczeń i wypłaciło 28.849.247 Mr. wynagrodzenia. Suma asekuracyjna w 1876 r. wynosiła 123.975.466 Mr.

Podpisany agent generalny jako też ustanowieni w wszystkich prawie miastach W. Księstwa Poznańskiego agenci przyjmują wnioski o zabezpieczenie i dają jak najchętniej każde bliższe objaśnienie. (1906)

Poznań, dnia 10 kwietnia 1877.

L. Annuss.

agent generalny Magd. Towarzystwa ubezpieczeń od gradobicia, a oraz agent generalny Magdeburgskiego Towarzystwa akcyjnego ogólnych ubezpieczeń i Magdeburgskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia.

Krajowe Towarzystwo zabezpieczeń od gradobicia w Elberfeld,

którego środki gwarancyjne składają się z kapitału zakładowego trzech milionów marek, który w zupełności w akcyach ulokowany został, i z funduszu rezerwowego 424.758 M., zabezpiecza za taniemi i stałemi premiami, przy których dopłata nigdy miejsca nie ma, ziemiopłody każdego rodzaju jako też szyby szklane od gradobicia.

Ubezpieczenia zawierać można na rok bieżący lub na czas nie oznaczony lub na pewny szereg lat, za ostatnie daje się odpowiedni rabat premiiowy.

Szkody regulują się w sposób korzystny a ustanowione wynagrodzenie wypłaca się w zupełności w przeciągu miesiąca.

Bliższe szczegóły co do warunków ubezpieczenia i formularze wniosków u podpisanych agentów.

w Poznaniu u agentury generalnej **Adolfa Czapskiego** Lipowa ulica Nr. 3.
— „ **p. Lewina Berwin synów**, Wielka Rycerska ulica Nr. 3.
— „ **p. Hermanna Ambrosius**, Wielkie Garbary Nr. 47/48.

w Modrzu „ **nauczyciela F. Paszlińskiego.**
w Swarzędzu „ **p. B. Baruch.**
w Stęszewie „ **p. J. Warschauer.**

Egzamin wolontaryuszów.

Nowe kursa rozpoczynają się z dniem 5 kwietnia r. b. **Lekkie pojedyncze** udzielają się także.
W ostatnim egzaminie z 4 uczniami moich złożyło go 3.

Pensya

Fryderykowska ul. Nr. 19, Poznań.

Dr. Theile.

Dentysta Mallachow sen. Fryderykowska ulica Nr. 12. **Dentysta Mallachow Jun.** Młyńska ulica Nr. 30. na rożniku ulicy kościelnej Św. Pawła. (1909)

Moje pomieszkowanie znajduje się teraz na Śt. Marcynie Nr. 16. [1843]

Marceli Maliński

garniarz.

Nożyce do żywych płotów, drzew i róż, noże ogrodowe i do oczekowania, pilki do drzew i galezi, noże do szparogów itp. poleca nożownik

C. Preiss.

teraz Stary Rynek Nr. 7.
Takowe zastrzają się także i narządzają.

Marynowane łososia, świeże morskie sardacze i szczupaki jako też włoskie kalafiory, neapol. jabłka, i franc. sałatę w główkach odebrał i polecają (1911)

W. F. Meyer i Sp.

Nalewu 1877 roku
świeże wody mineralne nadeszły już **Billna, Ems, Homburga, Lipp-springe, Vichy, Wildungen itd.**

Dr. Mankiewicz
Wilhelmowska ulica Nr. 22.

(1893)

Pamiątka starożytna polska.
Kosztowny srebrny puchar wypukłej roboty króla Zygmunta III z pozostałości hrabiny Graczyńskiej (Grondczyńska) jest do sprzedania. Adresy: Królewiec (Koenigsberg i/P.) Schloss-teichstr. 2 u malarza Kranich. (1900)

2000 tal. (1905)

są do nabycia na pierwszą hipotekę; dalszej wiadomości udzieli restaurator **P. Szulcowski**, Wodna ulica Nr. 14.

Meble ogrodowe

są do nabycia u

A. Luzzińskiego

1914) Wilhelmowska ul. Nr. 13.

VICHY

Administracja. w Paryżu, 22, boulevard Montmartre.

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu. (21)

SOLE VICHY DO KAPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknięcia fałszerstwa **zgład należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki**

KONTROLI SKARBOWEJ FRANCUSKIEJ. Dostać można w Poznaniu w apt. dra **Mankiewicza.**

Dwa

silne jelenie, rogacze,

rok jeden mające, prawie ulaskawione, już zimą schwytane, są do sprzedania u właściciela dóbr **Hoffmanna** w Waldowie (Waldau) pod Osterode Ostrp. (1899)

Kilka nowych (1907)

przestrzeni szpichrzowych

natychmiast tania do wynajęcia. Bliższe szczegóły w biurze anonsów Haasenstein & Vogler, Poznań, św. Marcina 1.

25 rozmaitych

fotografii, 3 Mr., rozsłaja **A. Wendland** Berlin, C. Fischerbrücke 5. (1832)

Dla rolników.

Nasiona kwiatów i warzyw, ćwikły, marchwi, traw i koniczyzny itd. itd. miaowicie prawd. prowan. **lucerny** poleca jak najtan.

Ludwik Auerbach

Szeroka ulica 12.

Dzierzawa.

W okolicy Baku jest **wieś** mająca 1500 morgów ziemi stosownie wielkim obszarem łąk do wydzierzawienia od s. Jana rb. Bliższa wiadomość w Dominium **Siedlce** p. Kostrzyn. (1873)

Dwoje dóbr rycerskich

o 2600 i 1600 morgach arealu jest od 1 lipca rb. do zadzierzawienia. Bliższe szczegóły udzieli

Ellerbeck

(1866) radzca sprawiedliwości Gniezno, 10 marca 1877.

W zdrojowisku Bukowinie pod Międzyborem jest

restauracya

do wynajęcia

i natychmiast do objęcia. Bliższych szczegółów udzieli (1874)

DOBRA

w Królestwie Polskiem

pod korzystnymi warunkami do nabycia

4 godziny koleją od Warszawy, miłą szosą od stacyi kol. warszawsko-wiedeńskiej. Włók 44 czyli magd. morg. 2800, z lasem, młynem i łąkami, zabudowania murowane, dom mieszkalny piękny i wygodny. Owiec 970, koni 20, wołów 24, krow 25. Landszuty 17.700 r. s. Bliższa wiadomość adresując: **W. hr. B. per Łódź**

Tuszyn, poste rest. (1854)

Dla kupujących dobra.

Wielki wybór korzystnie położonych dóbr w W. Księstwie Poznańskim, każdy żądany wielkości wskaże po cenie odpowiedniej wartości do nabycia

Gerson Jarecki

Magazynowa ul. 15 w Poznaniu. (1700)

Panna umiejąca krawieczyznę, białe szycie czaśa będącą zdolną samą wyręczyć Panią w zarządzie domu, posiadająca dobre świadectwa życzy sobie przy obowiązkach od 1 lipca tuż za granicą, postę rest. **Witkowo M. W.** (1859)

Nauczycielkę

muzykalną wskaże biuro zlecen **P. Skalskiej** w Wrocławiu. Alt. Taschenstr. 16. Zdolnego (1867)

subjekta

ekspedienta do handlu żelaza poszukuje się od 1go czerwca rb. Przedstawienie osobiste konieczne.

W. Trampczyński
Nakło.

Nauczyciel

muzykalny, który może chłopca przysposobić do tercji, znajdzie zaraz u mieszczanie. Gdzie, wskaże Eksped. Dz. Pozn. pod Nr. 1912.

Dobry (1902)

Służący,

znający dokładnie swój fach i mogący się razem trudnić ogrodem, 25 lat licząc, woły od wojskowości. poszukuje od 1go lipca rb. odpowiedniego miejsca poste restante **K. K. 520, Szamotyły** (Samter).

Służący

kawaler, w dobrej zaopatr. ony świadectwa poszukuje od 1go lipca odpowiedniego miejsca. Poste restante **Buk D. A.** (1898)

Kucharza

i (1840)

sluzacego

poszukuje od 1go lipca dom. **Roszkowo** p. Skokami.

Dominium **Pierchno** p. Śródą potrzebować będzie od 1 lipca rb.

pisarza gospod.

bezz. nnego. Służba kilkoletnia w jednym miejscu będzie uwzględniona. Świadectwa i rekomendacje franko.

Poszukuje się od 1 lipca rb. **ekonomicz** z wykształceniem, **ogrodnego**, któryby pełnił usługi, **stargeta** najchętniej byłoby kawalerystą, **wszystkich bezżennych**, **igospodyn** w średnim wieku, obojętnej doskonałe z **kuchnią** i **gospodarstwem kocięcim**. Zgłoszenia fr. pod adresem X. Y. Z. post. gerdn Kuklinowo. (1804)

Dominium **Otocznia** pod Wrześnią potrzebuje zaraz (1869)

PISARZA

gospodarczego,

energicznego i pilnego.

Urządnik gospodar.

Polak, żonaty bez rodziny chcący swoje stanowisko u Niemca zmienić poszukuje takowego u Polaka. Adres pod lit. **J. M. poste restante Margonin.** (1835)

Miejsce (1872)

gorzelnika

wakue od 1 lipca rb. w Dom. **Lubasz** pod Czarnkowie.

Teatr polski w ogrodzie Potockiego

W POZNANIU.

We wtorek dnia 10 kwietnia 1877

występ **Aleks. Rakiewiczowej**

artystki teatrów warszawskich.

Drahomira

tragedya w 5 aktach.

Początek o godzinie 7 1/2